

— Recenzja książki *Ochrona zbiorów bibliotecznych* pod redakcją Ryszarda Nowickiego, Joanny Gomoliszek i Katarzyny Wodniak

Bogdan Filip Zerek, Maciej Wieczorek

notes 19_2017
konserwatorski

Wstęp

(M. Wieczorek)

W 2016 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy ukazała się praca zatytułowana *Ochrona zbiorów bibliotecznych*. Publikacja ta, powstała pod redakcją Ryszarda Nowickiego, Joanny Gomoliszek i Katarzyny Wodniak, zawiera w sobie 15 artykułów poruszających problemy z zakresu ochrony zbiorów bibliotecznych. Jak autorzy podają we *Wstępie*, impulsem dla tego wydawnictwa była, odbywająca się w Bydgoszczy w dniach 19–20 maja, I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Ochrona zbiorów bibliotecznych. Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość”, organizowana przez Zakład Bibliotekarstwa i Czytelnictwa Katedry Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Omawiana praca została podzielona na dwie części – Przeszłość i Teraźniejszość. Część pierwsza zawiera teksty poświęcone historii ochrony zbiorów bibliotecznych od średniowiecza do pierwszej połowy wieku dwudziestego. Druga natomiast porusza tematykę współczesnej działalności niektórych placówek bibliotecznych w tej dziedzinie. Z uwagi na fakt, iż – z punktu widzenia działalności konserwatorskiej – to właśnie aktualne problemy ochrony zbiorów są kwestią

najistotniejszą, niniejsza recenzja skupi się przede wszystkim na przedstawieniu części drugiej.

Niestety, ale już nawet pobieżny przegląd artykułów odnoszących się do współczesnych problemów przynosi spore rozczarowanie. Pierwszym mankamentem jest brak wśród autorów choć jednej osoby specjalizującej się w konserwacji papieru i skóry zabytkowej lub aktywnie zajmującej się ochroną materiałów bibliotecznych. Do czynienia mamy tu jedynie z „Ochroną zbiorów bibliotecznych” według bibliologów i bibliotekoznawców. Sam tytuł pracy oraz nadmieniona we wstępie konieczność „...prowadzenia i publikacji wyników badań o charakterze interdyscyplinarnym...” pozwalają oczekiwać na podejście do danej problematyki z różnych punktów odniesienia. Jednak ujęcie tematu jest na tyle jednostronne, że pozostawia wyraźny niedosyt.

W publikacji pojawiają się oczywiście teksty dotyczące zagadnień konserwacji zbiorów bibliotecznych, lecz ich autorzy nie uniknęli niestety błędów natury merytorycznej oraz w przeważającej mierze wykazali się nieznaną literatury i poziomowi rozwoju konserwacji w Polsce.

Uwagi dotyczące tekstów zamieszczonych w części

Teraźniejszość ochrony zbiorów bibliotecznych

(B. F. Zerek, M. Wieczorek)

**Zentrum für Bucherhaltung in Lipsku – główny ośrodek konserwacji
i restauracji książek w Niemczech**

Zdzisław Gębołyś, Katedra Informatyki i Bibliologii Uniwersytetu

Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Tekst pisany jest w oderwaniu od stanu wiedzy na omawiany temat, nawet nie aktualnej, ale pochodzącej z końca ubiegłego wieku. Przede wszystkim praca nie jest „pierwszą prezentacją Zentrum w języku polskim” (s. 115). Metoda masowego odkwaszania Batelle (Papersave) jest dobrze znana wśród polskich konserwatorów obiektów papierowych i opisana została m.in. w książce Władysława

Sobuckiego *Konserwacja papieru. Zagadnienia chemiczne* (s. 208), była też brana pod uwagę w ramach WPR „Kwaśny papier”.

Co ciekawe, tekst zawiera jedynie dwa zdjęcia (w tym jedno z 1964 r.), oba pochodzące z internetu („via Wikipedia Commons”), podczas gdy w 1998 roku w „Notesie Konserwatorskim” ukazała się relacja Marii Woźniak z wizyty w 1996 roku na Targach Książki w Lipsku i zwiedzania właśnie Zentrum fuer Bucherhaltung. Prowadzi to do wniosku, że autor nie zna nawet głównego polskiego wydawnictwa ciągłego poświęconego zagadnieniom ochrony zbiorów – „Notesu Konserwatorskiego” wydawanego przez Bibliotekę Narodową od prawie 20 lat. Umknął jego badaniom również „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej”, w którym w 1996 roku opublikowano relację Donaty Rams i Joanny Ważyńskiej *Masowa konserwacja zbiorów bibliotecznych w Książnicy Niemieckiej w Lipsku*. Dodając do tego informację (z tekstu Marii Woźniak) o referacie profesora Adama Manikowskiego (ówczesnego dyrektora BN), wygłoszonym na konferencji przy Targach w Lipsku – Zentrum jest od ponad 20 lat znane zarówno polskim konserwatorom, jak i dyrekcji BN. Wydaje się więc, iż nie było potrzeby „długotrwałych i usilnych poszukiwań publikacji” w niemieckiej literaturze przedmiotu bądź „spełzających na niczym wielokrotnych prób uzyskania jakichkolwiek materiałów analitycznych czy też informacyjnych rozszerzających wiedzę o tej instytucji poprzez kontakt korespondencyjny z samą instytucją” (oba cytaty ze s. 115). Wystarczyło nawiązać współpracę ze służbami konserwatorskimi Biblioteki Narodowej, które dysponują nie tylko wiedzą i kontaktami, ale i specjalistycznym księgozbiorem podręcznym. Zwracam uwagę, że „Notes Konserwatorski” jest stałym elementem licznych księgozbiorów podręcznych, choćby Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Mija się również z prawdą punkt 1 przedstawianej oferty Zentrum: „»Mokre« metody restauracji papieru prowadzące do zahamowania procesu starzenia” (s. 117). Świadczy to o braku zrozumienia czym jest konserwacja (zatrzymanie albo spowolnienie działania czynnika niszczącego), a czym restauracja (przywrócenie wartości – użytkowych, estetycznych). Włączanie w dalszej części do oferty „konserwacji” papieru: filmowania, digitalizacji, reprintów

i „opracowywania wielkoformatowych oryginałów” (s. 117) jest kolejnym nieporozumieniem.

Co autor chciał przekazać pisząc: „Masowa konserwacja jest prowadzona w Lipsku w trzech głównych obszarach: [...] 2. Uzupełniania (stabilizacji) papieru. [...]” (s. 118) – nie próbuję się nawet domyślać.

Niestety, kolejne akapity: „Masowe odkwaszanie” (podsumowanie niemal poprawnego opisu działania metody Battelle (Papersave) – „analogicznie jak w metodzie Batelle”) (s. 118), „Uzupełniania [*sic!*] (stabilizacja) papieru” (opis wyjątkowo inwazyjnej i stosowanej jedynie w skrajnych przypadkach metody konserwatorskiej rozszczepiania arkuszy papieru z zastosowaniem żelatyny do „chemicznej stabilizacji papieru” w „książkach dawnych” (s. 119) [a dokładnie, to jak bardzo „dawnych”?]), „Liofilizacja” (s. 120) („definicja słownikowa” to niemal słowo w słowo dwie pierwsze linijki Wikipedii, niepodanej w źródłach, podobnie jak i rzekomy „słownik”; kolejne wymienne używanie „restauracji” i „konserwacji”) – również w najlepszym razie bardzo upraszczają te zagadnienia konserwatorskie.

Uderza też fakt, że w podsumowaniu o działalności masowej Centrum, wyrażanej w tonach i dziesiątkach tysięcy obiektów, nie zamieszczono żadnego odniesienia do osiągnięć WPR „Kwaśny papier” i dokonań na tym polu Biblioteki Narodowej, Biblioteki Jagiellońskiej i Archiwów Państwowych. W przypadku BN komplet danych za lata 2007–2016 jest dostępny w sprawozdaniach rocznych BN (pliki pdf) zamieszczanych na stronie internetowej Narodowej Książnicy.

Wybrane zagadnienia ochrony i bezpieczeństwa zbiorów

Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

Agnieszka Kościelniak-Osiak, Oddział Promocji, Wystaw i Współpracy,

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Tekst prezentuje w sposób kompletny procedurę wypożyczenia obiektów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie na wystawy. Dołączony schemat procedury jest klarowny i łatwy do zrozumienia, a sam tekst oddaje nie tylko stronę

techniczną współpracy z BUW, ale również politykę ochrony zbiorów Biblioteki. W połączeniu z materiałem źródłowym może stać się punktem wyjścia do stworzenia własnych procedur przez instytucje ich nieposiadające.

„Wykorzystać szanse” – konserwacja i digitalizacja zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy ze środków zewnętrznych w latach 2012–2015

Joanna Matysik, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Bełzy
w Bydgoszczy

W tekście wyróżnić można partie dotyczące działań konserwatorskich (jednak bez podawania dokładnych opisów samych działań, za to z naciskiem na często bardzo zły stan zachowania obiektów) i samej digitalizacji z przedstawieniem konkretnych obiektów, omawiane w kolejności realizacji projektów.

Niestety w opracowaniu pojawiły się liczne nieścisłości, wynikające najprawdopodobniej z braku doświadczenia konserwatorskiego autorki. I tak dowiadujemy się m.in., że „dzięki dotacji otrzymanej w 2012 r. [...] magazyny zaopatrzone w klimatyzatory, utrzymujące odpowiednią wysokość i stabilność temperatury, wilgotności i nasłonecznienia” [*sic!*] (s. 138) [podkreślenie B. F. Zerek]. O ile zastosowanie opakowań ochronnych jest działaniem konserwatorsko słusznym, zwłaszcza w celu odizolowania obiektów skażonych mikrobiologicznie, to stosowanie własnego określenia: „cząsteczek grzybów i pleśni” świadczy o braku znajomości właściwej terminologii. W mikrobiologii stosowany jest termin „jednostki tworzące kolonie”, a tzw. „pleśnie” to również grzyby. Niepokojące jest stosowanie terminu „zastępczej kopii cyfrowej” w odniesieniu do fizycznego (i analogowego) oryginału. Powszechnie wiadomo, że obrazy cyfrowe jakością z oryginałami fizycznymi równać się nie mogą, nie mogą być zatem nazywane kopiami.

Lata doświadczeń konserwacji masowej prowadzonej w Bibliotece Narodowej oraz profil prac konserwatorskich w Centralnym Laboratorium Konserwacji Archiwaliów AGAD (według informacji od kierownik, pani Anny Czajki:

niemal wyłącznie przygotowywanie obiektów do digitalizacji) wskazują jednoznacznie, że sformułowanie autorki: „wymagający pilnej konserwacji” i wiążący się z tym sposób myślenia są błędne, gdyż niemal wszystkie czynniki niszczące można wyeliminować przez właściwą politykę przechowywania i udostępniania zbiorów. Oprócz koniecznego odkwaszania, najprostszym, najszybszym i najtańszym rozwiązaniem jest oszczędna, nieingerencyjna i minimalistyczna konserwacja wyłącznie umożliwiająca bezpieczną digitalizację. Przykładem może być 5000 obiektów przygotowanych w ten sposób do digitalizacji w Pracowni Konserwacji Masowej Arkuszy BN w 2017 roku w ramach projektu Patrimonium (dane własne IKZB za 2017 r.), a nie pełna konserwacja połączona z restauracją.

Podobnie, w kolejnym akapicie omawianego tekstu – dotyczącym lat 2012–2015 – pada informacja o „ratowaniu druków skażonych mikrobiologicznie i z daleko posuniętym procesem destrukcji, co ocaliło je przed całkowitym zniszczeniem. Dzięki pomocy Ministerstwa i Samorządu placówka przeprowadziła pełną konserwację 10 starych druków”. Przypominam, że właściwe warunki przechowywania, według normy PN-ISO 11799:2006, zalecają m.in. maksymalną wilgotność względną powietrza 50% dla obiektów papierowych i 60% dla skóry i pergaminu. Dodatkowo znane są wyniki prac Klaus Sedlbauera (*Prediction of Mould Fungus Formation on the Surface of and Inside Building Components.*, Fraunhofer Institute for Building Physics, https://www.ibp.fraunhofer.de/content/dam/ibp/en/documents/ks_dissertation_etcm1021-30729.pdf; dostęp: grudzień 2017), z których wynika jasno, że nie występują gatunki grzybów pleśniowych zdolne do wzrostu na materiale o aktywności wody niższej niż 0,65 ($a_w < 0,65$, co odpowiada zawartości wody w materiale higroskopijnym ustabilizowanym w powietrzu o wilgotności względnej 65%; w oryginale (Sedlbauer) wartość graniczna to 70% RH, odjąłem 5% dla bezpieczeństwa, tym bardziej, że to i tak 5% ponad najwyższe wartości dopuszczalne normą PLN-ISO 11799). O koncepcji tej – zakładającej wysuszenie porażonych materiałów, oczyszczenie mechaniczne w tzw. „strefie brudnej”, zapakowanie w opakowania ochronne i przechowywanie w prawidłowych warunkach – pisał

już w 1998 roku Robert Fuchs (Fuchs Robert, *Zwalczanie szkodników na zaatakowanym materiale bibliotecznym i archiwalnym – porównanie starych i nowych metod. Nowoczesne metody badawcze do porównania zmian w strukturze molekularnej*, tłum. Bogusław Radis, „Ochrona Zabytków” 1998, nr 1, t. 51, s. 63–80).

W powyższą tendencję „konserwacji pełnych” wpisują się przytaczane przez autorkę przykłady konserwacji *Summa angelica...* (Anioł Carletti z Chivasso, Norymberga, 1488): „Dopiero w wyniku przeprowadzonej w Muzeum Piśmiennictwa i Drukarstwa w Głębočinie pełnej konserwacji obiekt odzyskał dawny blask” (s. 141), czy konserwacji *Summa de virtutibus et vitiis* (Guillelmus Peraldus, Bazylea, ok. 1474) z uzasadnieniem „stan zachowania był bardzo zły i wymagał natychmiastowej interwencji konserwatorskiej”; dalej w tekście następuje opis zniszczeń. Tu można zadać pytanie, jakie konkretnie w danym momencie występowały aktywne czynniki niszczące, gdyż opis wymienia jedynie silne uszkodzenia mechaniczne, ale mimo „zniszczenia oprawy przez drobnoustroje”, czytamy dalej: „[...] skóra zdeformowana, sucha [...]” (s. 142).

Niestety, sugestywnym opisom zniszczeń obiektów nie towarzyszą informacje konserwatorsko istotne. Nasuwają się następujące pytania: skoro istniało zagrożenie mikrobiologiczne – to jakie konkretnie? Czytamy: „obiekt został zaatakowany przez agresywny gatunek grzyba”. Dobrze, ale jaki? Jakie zastosowano metody dezynfekcji albo dlaczego ich nie zastosowano, względnie: czym zastąpiono? Informacja: „papier kruchy, przebarwiony, nadwątłony” – dobrze, a jakie pH? Jakie było pH skóry oprawy?

Kolejny druk został poddany w „czerwcu 2013 r. dezynfekcji z własnych środków, która spowolniła proces zniszczenia i oddaliła niebezpieczeństwo zainfekowania pozostałych obiektów”. Już podpowiadam: jeżeli wykonano dezynfekcję tlenkiem etylenu, to niczego ona nie spowolniła, bo obiekty do tego typu fumigacji muszą być bezwzględnie suche, a zatem czynnik mikrobiologiczny nie jest aktywny i nie powoduje w danej chwili destrukcji obiektu; „niebezpieczeństwo zainfekowania pozostałych obiektów” można było wyeliminować przez opakowanie ochronne, nawet w dwa pudła (wewnętrzne i zewnętrzne,

pakowane jedno w drugie, obiekt w mniejszym) z tektury o odpowiednim atencie, w cenie poniżej 50 PLN, zamawiane u polskiego producenta. Koszt fumigacji w komorze BN nie przekroczyłby kolejnych 100 PLN za dwukrotną (dla pewności) dezynfekcję.

Zamiast tego „druk wymagał bardzo pracochłonnej i kosztownej konserwacji [...]. Dopiero dzięki dotacji z Ministerstwa i Samorządu Województwa udało się przeprowadzić pełną konserwację, zabezpieczając tym samym egzemplarz przed dalszą destrukcją”.

Ponownie zwracam uwagę, że „bardzo pracochłonne i kosztowne konserwacje” (s. 142; wyjątek z opisu wymienionej wyżej konserwacji, tym razem druku *Sermones...* z 1517 r.) rozwiązują jedynie częściowo problem pojedynczych obiektów. Środki te można z dużo większą korzyścią przeznaczyć na profilaktykę, higienę i zapewnienie prawidłowych i stałych warunków przechowywania ogółu zbiorów, którą to strategię Biblioteka Narodowa realizuje od co najmniej dziesięciu lat i co wielokrotnie podkreślane było w publikacjach pracowników BN w „Notesie Konserwatorskim”.

Będąc przy druku *Sermones ... z 1517 r.*: wartą stosowania praktyką przy publikowaniu zdjęć dotyczących prac konserwatorskich jest zamieszczanie zdjęć stanu zachowania przed i po konserwacji, czego niestety zabrakło.

Na uwagę zasługuje natomiast trafne zdiagnozowanie problemu konserwatorskiego „starszych czasopism” (i znów ciśnie się pytanie – konkretnie: jak bardzo „starszych” i od czego?), a mianowicie kwaśnego papieru. Równie słusznie wskazano przyczyny uszkodzeń zasobu Pracowni regionalnej: „Dodatkowo długo nie doceniano znaczenia zbiorów regionalnych, toteż nie przykładano uwagi do warunków ich przechowywania, co doprowadziło do powstania ogromnych szkód”. I jakie podjęto działania? „Aby uchronić najstarsze regionalia przed zniszczeniem i ułatwić do nich dostęp biblioteka zabiega o ich konserwację lub digitalizację”, z przypisem: „W omawianych latach zbiory regionalne nie były poddawane konserwacji. Ostatni projekt konserwatorski obejmujący »Dziennik Bydgoski«, zrealizowano w ramach projektu MECENAT 2010 ze środków MKiDN”. Dalsza część tekstu zawiera opisy

obiektów i kolekcji (w tym bernardynów bydgoskich) oraz projektów, w ramach których je digitalizowano. W podsumowaniu tekstu wymieniono liczbę konserwacji obiektów najcenniejszych. Na uwagę zasługuje zdanie: „Dzięki dotacjom zewnętrznym ksiąznica bydgoska zrealizowała kilka podstawowych misji, polegających na ochronie najcenniejszych materiałów, zachowaniu dziedzictwa kultury dla przyszłych pokoleń oraz udostępnianiu szerokiemu gronu odbiorców bogatych źródeł informacji historycznej”. Co zrobiono w kwestii regionalistów na kwaśnym papierze i warunków przechowywania – nie zostało wspomniane.

Oprawy jako element ochrony zbiorów

Elżbieta Pokorzńska, Katedra Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Tekst prezentuje głównie historię oprawy bibliotecznej w Polsce i warsztatów introligatorskich funkcjonujących przy bibliotekach. Zawiera też informacje o rozwoju konserwacji książki w Polsce i prezentuje wyniki badania ankietowego „o obecnym stanie oprawy i konserwacji zbiorów w bibliotekach”.

Sam już tytuł jest stwierdzeniem co najmniej anachronicznym. Oprawa książki bowiem może pełnić rolę ochrony zbiorów, jednak tylko z punktu widzenia historycznego. Współcześnie może się również sprawdzać w tej roli, ale raczej w przypadku niedużej, domowej kolekcji, a nie w skali instytucji należących do Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Również mało uzasadniona wydaje się być kwalifikacja placówek bibliotecznych objętych przez autorkę badaniami, która opiera się na nieaktualnym rozporządzeniu dotyczącym NZB.

Nie uniknięto nieścisłości. Rzuca się w oczy zdanie: „Stałe kształcenie konserwatorów w trybie akademickim rozpoczęto na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w 1969 r., natomiast na Warszawskiej ASP na początku lat siedemdziesiątych.” (s. 167). Jako źródło informacji dotyczącej ASP podano stronę WKiRDS (Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki) <https://wki-rds.asp.waw.pl/historia/> z dostępem 15.05.2016. Sytuacja nie jest jednak taka prosta: z tej samej

podstrony WKiRDS wiadomo, że utworzona w 1950 roku Akademia Sztuk Plastycznych miała samodzielny Wydział Konserwacji, który jednak w roku 1952 utracił samodzielność stając się Studium Konserwatorskim przy Wydziale Malarstwa przyjmującym od 1957 absolwentów na dwuletnie studia dyplomowe, by ostatecznie w 1964 roku stać się jedną z katedr Wydziału Malarstwa. Jako samodzielna jednostka ASP Wydział Konserwacji Dzieł Sztuki powołany został w 1972 roku.

Warto jednak zaznaczyć, że przeglądając listę absolwentów 1950–1970 *Konserwacja i restauracja książki, grafiki i skóry zabytkowej* <https://wkirds.asp.waw.pl/1950-1970/> [dostęp: 12.12.2017] znajdziemy – obok absolwentów, których promotorem był profesor Bonawentura Lenart (wymienieni w tekście: Jerzy Maniewski, Eugeniusz Pilawa i Zygmunt Zjawiński) – również takie nazwiska i daty obrony dyplomów, jak: w 1968 roku – Witomiła Wołk Jezierska i Ewa Ważyńska (promotor Tadeusz Tuszewski), w 1970 – Joanna Damięcka, w 1971 – Włodzimierz Borowczyk oraz w 1972 – Ryszard Banaś. Nawet jeżeli zatem konserwacja działała jako tylko dwuletnie podyplomowe studium, to nie można mówić o „rozpoczęciu stałego kształcenia na początku lat siedemdziesiątych” w sytuacji, kiedy pierwsze dyplomy pojawiają się już pod koniec lat sześćdziesiątych.

Jako konserwator nie mogę natomiast całkowicie zgodzić się z twierdzeniem: „Konserwacja książek ma swe korzenie w intrologatorstwie” (s. 165). O ile rzeczywiście większość fizycznych technik i metod konserwatorskich można w uproszczonej formie spotkać w intrologatorstwie, o tyle konserwacja wyróżnia się przede wszystkim podejściem do obiektu i prowadzenia prac z naciskiem na etykę wykonania tych działań. Nierzadko najpoważniejsze problemy konserwatorskie wynikają właśnie ze zniszczeń spowodowanych pracami intrologatorskimi, i to zarówno na etapie „błędnej konstrukcyjnie” koncepcji obiektu, jak i z intrologatorskich prób napraw uszkodzeń bez należytej wiedzy choćby o konieczności stosowania materiałów odwracalnych i usuwalnych.

Przejawem takiego dowolnego mieszania konserwacji z intrologatorstwem jest zdanie (po podaniu danych liczbowych realizowanych prac intrologatorskich w ankietowanych bibliotekach) ze s. 168: „Sytuację ratują w pewnym zakresie

własne warsztaty do doraźnych prac naprawczych i bindowania (w 17 bibliotekach), wyposażone najczęściej w termobindownice, gilotyny, kautery do napraw taśmą samoprzylepną na gorąco i podstawowe narzędzia introligatorskie, z pomocą których sami bibliotekarze lub personel pomocniczy (portierzy, praktykanci) przeprowadzają naprawy”.

Wręcz wieje grozą od portiera wyposażonego w kauter i „taśmę samoprzylepną na gorąco” (zapewne Filmoplast R, o którym wiadomo, że jest odwracalny, ale zdecydowanie nieusuwalny).

Niemniej kuriozalne jest zdanie (s. 170): „Od materiałów stosowanych w pracach konserwatorskich, a po części i introligatorskich wymagana jest bezkwasowość, stosowanie surowców naturalnych (nici, tasiemki)”.

Całość idealnie podsumowuje spostrzeżenie ze s. 171: „Niepokojący jest niewielki stan bibliotekarskiej wiedzy na temat introligatorstwa i konserwacji, zresztą w bibliotekach, które mają własne pracownie, zadanie wypełnienia ankiety złożono na introligatorów lub konserwatorów”. I z tym się zgadzam w całej rozciągłości z jedną uwagą: czy nie byłoby mniej niepokojące, gdyby teksty o ochronie zbiorów, oprawach, introligatorstwie i konserwacji pisali „introligatorzy lub konserwatorzy”?

Digitalizacja jako element ochrony zbiorów na przykładzie zasobów

Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Anna Polańska, Biblioteka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Tekst prezentuje digitalizację jako działanie ograniczające dostęp do fizycznego oryginału. Uwaga skupiona jest na wyborze materiałów, stronie technicznej digitalizacji, organizacji i udostępniania materiału cyfrowego na przykładzie biblioteki ASP w Gdańsku. Szkoda, że zabrakło odnośnika do *Digitalizacji piśmiennictwa*, opracowanie i redakcja Dariusz Paradowski, BN, Warszawa, 2010. Liczące ponad 200 stron opracowanie jest dostępne również online: <http://www.bn.org.pl/programy-i-uslugi/centrum-kompetencji/digitalizacja/digitalizacja-pismienictwa> [dostęp: grudzień 2017].

Dokumenty normalizacyjne, literatura firmowa, opisy patentowe – od ochrony zbiorów do ochrony treści

Teresa Skibicka, Biblioteka Główna Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego
w Bydgoszczy

Artykuł w interesujący sposób zwraca uwagę na problem tzw. „szarej literatury”, a więc – mówiąc ogólnie – na typy obiektów wymienione w tytule oraz piśmiennictwo techniczne. Rozważania autorki dotyczą znaczenia tego rodzaju zbiorów dawniej i dziś oraz potrzeby sformułowania polityki ich udostępniania i ochrony. Proponowane działania koncentrują się głównie na udostępnianiu takich obiektów w postaci cyfrowej i związanych z tym problemach, między innymi kwestii dostępności do dokumentów normalizacyjnych i zapobieżeniu ich niekontrolowanemu powielaniu i udostępnianiu treści. Kwestiom bezpośredniej ochrony obiektów poświęcono niewiele miejsca.

Ochrona zbiorów w Bibliotece Instytutu Technologii Drewna – wczoraj, dziś i jutro

Ewa Tomaszewska, Anna Gałęcka, Instytut Technologii Drewna w Poznaniu

Autorki przedstawiają ogólne i dobrze znane założenia ochrony zbiorów przed czynnikami niszczącymi oraz profil działalności Biblioteki ITD. Niestety, ale wyraźnie daje się zauważyć, iż przechodząc do szczegółowych zaleceń dotyczących ochrony i przechowywania zbiorów nieco się gubią: na przykład ani 15°C (dopuszczalne wahania 1 stopień), ani 45% RH (dopuszczalne wahania 2%) nie są wymagane przez normę ISO 11799 (na którą zresztą bezpośrednio autorki się nie powołują). Dodatkowo nie podano, w jakim przedziale czasu wymienione wahania są dopuszczalne; ISO 11799 stwierdza wyraźnie, że chodzi o zmiany dobowe.

Natomiast wnioski wyciągane z przytoczonej literatury (co ciekawe, informacje o ochronie i konserwacji zbiorów czerpano wyłącznie z jednej pozycji: *Aktualne tendencje ochrony zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Materiały z ogólnopolskich warsztatów konserwatorskich, Warszawa 13–14 czerwca 2002 r.*,

redakcja Barbara Drewniewska-Idziak, SBP, 2002, a konkretnie z tekstów Marii Woźniak, Danuty Jarmańskiej i Donaty Rams) są z pogranicza niedokładności i błędów. Uderza stwierdzenie dotyczące cytowanych wyżej wartości: „gdy tylko takie wartości parametrów hamują niepożądane zmiany fizyczne i chemiczne zachodzące podczas składowania zbiorów [zwracam uwagę na użyty termin „składowanie”, przyp. B. F. Zerek], a także stanowią zaporę [znów „ciekawie” sformułowanie, B. F. Zerek] przed atakiem mikrobiologicznym”. Źródłem tego odkrycia ma być tekst Donaty Rams *Aktualne tendencje ochrony zbiorów bibliotecznych i archiwalnych oraz zapobieganie zagrożeniom w zbiorach* (w podanej wyżej pozycji pod red. B. Drewniewskiej-Idziak), jednak na s. 45 w źródle czytamy: „Gdy w magazynach wilgotność względna powietrza przekracza 63% (18°C) zbiory mogą być zaatakowane przez grzyby pleśniowe”.

Z podobną dokładnością przywoływane są wytyczne klimatyczne (również s. 45 źródła). Z oryginału, gdzie podano:

„Klimat idealny dla książek:

- temperatura powietrza 15°C,
- graniczne wartości temperatury 13-18°C, maksymalne 25°C,
- wahania temperatury $\pm 1^\circ\text{C}$, dopuszczalne w miesiącu kalendarzowym $\pm 1^\circ\text{C}$,
- wilgotność względna powietrza 45%,
- graniczne wartości wilgotności względnej 40-50%, maksymalne 60%,
- wahania wilgotności względnej $\pm 2\%$, dopuszczalne w miesiącu kalendarzowym $\pm 5\%$ ” zrobiono: „Zbiory powinny być magazynowane w niskiej i stabilnej temperaturze (15°C - dopuszczalne wahania 1 stopień) oraz wilgotności powietrza (45% RH dopuszczalne wahania 2%), gdyż tylko takie wartości parametrów hamują (...)” i dalej jw. o parametrach, zmianach fizycznych i chemicznych, mikrobiologii.

Otóż takie wartości nie hamują, a tylko spowalniają, o czym szerzej można przeczytać choćby w *Double the Life for Each Five-degree Drop, More Than Double the Life for Each Halving of Relative Humidity*, Stefan Michalski, 2002, ICOM Committee for Conservation. 13th Triennial Meeting, Rio de Janeiro, 22-27 September 2002. Preprints volume 1. Odnośnie możliwego wzrostu grzybów pleśniowych *vide* przytaczana już wyżej w tekście praca Klaus Sedlbauera.

Przywoływane następnie metody czyszczenia obiektów pochodzą ponownie z *Materiałów z ogólnopolskich warsztatów konserwatorskich, Warszawa 13-14 czerwca 2002 r.*, tym razem z tekstu D. Jarwińskiej i D. Rams *Sposoby usuwania zabrudzeń z obiektów bibliotecznych. Materiały...* są zresztą dostępne online, np.: <http://bbc.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=513&dirids=1> [dostęp:01.2018]. Niestety w tekście zabrakło informacji, co z tego spektrum udało się wdrożyć w Bibliotece ITD, na jaką skalę i z jakimi efektami.

Następnie autorki przechodzą płynnie (skądinąd słusznym) zdaniem „Walka z przedstawionymi zagrożeniami to domena każdej biblioteki” i dalej ogólnym akapitem o konieczności ochrony zbiorów do informatycznej i telekomunikacyjnej rewolucji ostatniego ćwierćwiecza XX wieku i wynikających z tego baz katalogowych i zbiorów elektronicznych oraz planowanych działań (ogólnie cyfrowych i digitalizacyjnych). Artykuł kończy się rozważaniami o ochronie zbiorów bibliotecznych, zaletach udostępniania postaci zdigitalizowanej oraz końcówką konkluzją: „Pomimo rozwoju form zabezpieczeń, to do bibliotekarza należał i należy nadzór nad bezpieczeństwem gromadzonych zbiorów i przestrzeganie zasad bezpieczeństwa, bez których najbardziej skomplikowane systemy nie uchronią zasobów bibliotecznych przed zniszczeniem lub ich utratą”, która odnośnie obowiązków bibliotekarki jest prawdziwa jedynie w części przestrzegania zasad bezpieczeństwa, nie zapominajmy natomiast, kto i na jakiej podstawie zasady te formuluje. Największy w Polsce program mający na celu ochronę zbiorów XIX i XX wieku przed zniszczeniem – WPR „Kwaśny papier”, dzięki któremu powstało kilkanaście instalacji i pracowni konserwacji masowej wykonany został głowami, a następnie rękami chemików, konserwatorów i biologów.

Japońskie biblioteki po wielkim trzęsieniu ziemi w regionie Tōhoku – proces odbudowy

Ewa Witkowska, Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

Autorka koncentruje się głównie na relacji z kataklizmu i opisie skali zniszczeń oraz typach uszkodzeń materiału bibliotecznego, który ocalał. Relacja

z masowego wdrożenia systemu Toubunq (demontaż zalanych obiektów na karty, czyszczenie na sucho, płukanie/mycie, prostowanie/suszenie) jest nader oszczędna, podano na szczęście źródło do oryginalnego tekstu Toru Kibe *Mass Treatment Recovery for Tsunami Damaged Document by Local People Assisted by Conservators*, „International Preservation News”, IFLA PAC, nr 59–60, August 2013. Wymieniono również metody konserwatorskie zastosowane dodatkowo w wybranych rejonach („intensywne czyszczenie oraz opakowywanie uratowanych dokumentów w etui z papieru bezkwasowego” w Nodzie, czy zastosowanie maszyny do uzupełniania masą papierową i rekonstrukcja ubytków na podstawie zdjęć w przypadku dokumentów archiwalnych prefektury Iwate przechowywanych w Bibliotece Miejskiej w Rikuzentakacie). Tekst prezentuje następnie procedurę odtwarzania zasobów bibliotek oraz wnioski po katastrofie odnośnie strategii minimalizowania zniszczeń w bibliotekach położonych na terenach aktywnych sejsmicznie, w tym zasługujące na uwagę sposoby fizycznego zapobiegania spadnięciu obiektów z półek przy wstrząsach sejsmicznych (ograniczniki, półki pochylone do wewnątrz regału, siatki itp.).

Podsumowanie

(M. Wiczorek)

Ochrona zbiorów bibliotecznych jest zagadnieniem bardzo rozległym i na pewno nie jest możliwe, żeby wyczerpała je jakakolwiek publikacja. Odnosimy wrażenie, że omawiana praca zbiorowa, a zwłaszcza jej druga część, zaledwie dotyczy tej materii. Większość zawartych w niej tekstów jedynie krąży tematycznie wokół głównego problemu, ale niestety nie trafia w jego sedno. Wydaje się, iż dużo chaosu wprowadza tutaj również zakres problematyki poruszanej w artykułach. Nie jest on sprecyzowany, przez co zbyt szeroki na tak małą publikację. W dużej mierze daje się również odczuć brak rozeznania autorów tekstów w działalności konserwatorskiej prowadzonej w polskich instytucjach. Niestety, niniejsza publikacja nie wnosi nic nowego do dyskusji na temat ochrony zbiorów bibliotecznych.